

Andrzej Bąkowski

"Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan"

Palestra 51/11-12(587-588), 107-111

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



Andrzej Bąkowski

„Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan”

Od dawna wiadomo, że stosunki polsko-rosyjskie są obciążone dużym ładunkiem wzajemnych negatywnych emocji i ocen. Mamy za sobą powikłaną historię, spory, konflikty, wyprawy zbrojne na terytorium sąsiada. Podzieliły nas ostatecznie zabory, w których na żywym organizmie polskiej państwowości Rosja wzięła poczesny udział. Była ona przez półtora stulecia żandarmem Europy. Nie zapominajmy przy tym, że jej władza nad Europą Środkową, po nieudanym eksperymencie sowieckiego komunizmu, skończyła się dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku.

W ostatnim czasie ukazała się obszerna publikacja pt. „Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan” pod redakcją prof. Andrzeja de Lazari, wydana przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych (Warszawa 2006, ss. 562). Imponujący rozmiarami tom zawiera szereg interesujących opracowań naukowych i szkiców na temat przesądów, uprzedzeń i stereotypów narosłych w ciągu kilku stuleci. Autorami są badacze myśli politycznej, literaturoznawcy, historycy polscy (9) i rosyjscy (5).

Tom powstał w ramach projektu badawczego Komitetu Badań Naukowych, i jak się wydaje, stanowi przyczynek do zwalczania rusofobii i polonofobii, a w każdym razie zmierza do demitologizacji uprzedzeń i stereotypów, funkcjonujących w obszarze kulturowym i historycznym obu narodów.

Prof. A. de Lazari w otwierającym tom szkicu o wzajemnych uprzedzeniach chyba dość trafnie podnosi „co Polaków najbardziej drażni w Rosji?”. I odpowiada „oczywiście państwo i władza. Gdyby Rosjanie nie mieli państwa, a tylko kulturę, byłiby najbardziej przez Polaków ulubioną nacją”, i dalej „ale czy jest do pomyślenia Rosja bez silnego państwa? Polacy w okresie zaborów udowodnili, że Polska może istnieć bez państwowości – jako kultura. Czy Rosja mogłaby istnieć na takiej samej zasadzie?”.

Myślę, że są to ciekawe rozważania, ale życzymy sobie trwałego, dobrze zorganizowanego, demokratycznego państwa dla Polski, bez potrzeby zaistnienia jej kiedykolwiek w postaci bytu wyłącznie kulturowego.

Faktem jest, że Rosjanie dość obcesowo dla Polaków, unoszeni, jak się wydaje, pychą wielkomocarstwową, do niedawna, niby to w formie żartu, mawiali „kurica nie ptica, Polska nie zagranica”. Sam tego „żartu” doznałem podczas wizyty w 1969 r. w Leningradzie (dziś Sankt Petersburg). Na mój protest zaraz się z tego uprzejmie wycofali. Byli to młodzi naukowcy, angielsi, wykładowcy na leningradzkich uczelniach wyższych, uważający się za liberałów i demokratów, polono- i anglofilów. Mówili pięknie zarówno po polsku, jak i po angielsku. Byli głęboko zawstydzeni ostatnią agresją sowiecką na Czechosłowację, ale stereotyp myślenia o Polsce, jako prowincji rosyjskiej, przyznajmy to, z dużą autonomią w zakresie języka i kultury, mieli w podświadomości głęboko zakorzeniony.

W omawianej publikacji szczególnie zainteresowały mnie teksty trzech polskich autorów: T. Sucharskiego, R. Stobieckiego i M. Bohuna, prezentujące obraz Rosjan w polskiej literaturze (i poezji), myśli historycznej XIX i XX w. i myśli politycznej. Obraz Rosjan jest oczywiście negatywny, ale nie brakuje ocen ciepłych. Różnie to zresztą wyglądało w zależności od czasu i przestrzeni historycznej, w jakiej nasze narody wówczas żyły. Księżda Benedykta Chmielowskiego w „Nowych Atenach” (1756 r.) mierzi grubiaństwo Rosjan, „częste knutowanie, łba toporem ucinanie, batożkami bicie”. Podczas gdy szlachcic polski cieszył się „złotą”, często anarchizującą wolnością, „Moskwicin” jawi się jako wróg wolności. Poezja „Konfederacji Barskiej” Repnina nazywa „tyranem, świnią, hultajem, posłanym przez jurną nierządnicę Katarzynę do upokorzenia króla polskiego”. Poezja romantyczna również portret Rosjan malowała w czarnych barwach. Żołnierze rosyjscy szturmujący Redutę Ordona to według Mickiewicza „robactwo” i „ława błota”. Jasne akcenty to wcale sympatyczny kapitan Rykow („Pan Tadeusz”) i Major w „Fantazym”. Zła passa dla Rosjan przetacza się przez poezję i literaturę powstań listopadowego i styczniowego, co zrozumiałe.

Potem przechodzi odraza do rosyjskiego nihilizmu (Kraszewski, Gąsiorowski), jako groźby dla morale polskiej młodzieży. Trwało to do czasów stalinowskich, pogardy dla człowieka, upodlenia go za cenę przeżycia łagru. Z tego okresu pochodzi, jak pisze autor szkicu, straszliwe porzekadło „niczewo, prywykniesz”.

Doświadczenia polskie z bolszewizmem i sowietyzmem XX wieku zaowocowały literaturą, która jakby na nowo weryfikowała stereotypy i uprzedzenia. Dotyczy to dzieł Herlinga-Grudzińskiego, Czapskiego, Odojewskiego, Józefa Mackiewicza (tego zdecydowanie mądrzejszego i wnikliwszego pisarza od brata Stanisława „Cat” Mackiewicza). Mackiewicz rozróżniał duszę rosyjską, pełną buntu, od duszy sowieckiej, pełnej „psiej uległości”. Naród rosyjski to był naród spiskowców, sowiecki – szpicłów, prowokatorów i donosicieli. To ten Mackiewicz, pytany o narodowość, zawsze odpowiadał „antykomunista”. Napisał szereg ważnych książek, w których obnażył komunizm sowiecki i chciał dla narodu rosyjskiego zaskarbić u czytelnika

choć trochę sympatii i zrozumienia. Dotyczy to w szczególności „Kontry”, traktującej o zagładzie armii kozackiej, wydanej przez wojska amerykańskie, którym się poddała, w ręce Sowietów w 1945 r. Ten los podzieliły nieszczęsne kobiety i dzieci wlokące się przez pół Europy za swoimi ojcami i mężami. Mord na tych ludziach dokonany przez Stalina powinien porządnie obciążać sumienia cywilizowanych i żyjących z Biblią w ręku Amerykanów.

Włodzimierz Odojewski w znakomitym dziele literackim „Zasypie wszystko, zawiej” zaprezentował przenikliwy obraz przemijania wielowiekowej kultury pod ciosami historii. Autor ten stworzył sugestywny typ starego eksgenerała rosyjskiej carskiej armii, który po rewolucji sowieckiej, żyjąc na terytorium polskiego Podola, sprawiedliwie ocenia stosunki polsko-rosyjskie. Fatalistycznie powiada, że nic nie zdoła powstrzymać pochodu Sowietów, że będą oni starali się przede wszystkim wyniszczyć polską inteligencję, jako jedyną siłę zdolną do trwania i dawania odporu (Katyń). Tadeusz Konwicki w „Kompleksie polskim” i „Małej apokalipsie” też dokłada swoje doświadczenie, że Rosja to Azja, która hula od Bugu po Chabarowsk, że „kacapy” kupują Jaśnie Panią Rzeczpospolitą, „Rimskuju blad”. Wszystko to jest zręcznie włożone w usta jednego z bohaterów książki, Koli Nachułowa. „Rosja nie jest groźna, gdy Rosjanie taplają się w błocie piwnicy człowieczeństwa”, „idiotycznej doktryny komunizmu”, ale prawdziwym niebezpieczeństwem stanie się dopiero Rosja wolna i demokratyczna, ponieważ zassie nas jak „elektrolux pajęczka” i będziemy żądać wyjazdu na Kamczatkę w ramach humanitarnej akcji łączenia rodzin. Taka Rosja zniszczy polską duszę.

Historycy dziewiętnasto- i dwudziestowieczni: S. Kutrzeba, W. Smoleński i A. Szelągowski, których podręcznikami na tajnych kompletach posługiwałem się podczas okupacji niemieckiej (pomocniczo), też przekazali mi sporą dawkę antyrosyjskiej fobii. Uzupełniłem ją znakomicie doświadczeniami życia w PRL-u. Historycy na ogół byli zgodni co do tego, że Rosja to despotyzm azjatycki, wrogi Polsce, że brakuje tam szacunku dla prawa, szanuje się tylko „naczałstwo”. Szymon Askenazy cytuje Waleriana Łukasińskiego: „Polska koniecznie musi być odłączona od Rosji... nie może być nie tylko pod rządem, ale i wpływem Rosji”. Takie poglądy dominują przez cały okres dwudziestolecia niepodległej Rzeczpospolitej. PRL przynosi tendencję do zacierania tych skądinąd zdrowych fobii, bo wówczas stojących na straży tęsknoty za utraconą suwerennością. Przekonali się o tym Czubiński i Moczulski, których książki wycofano z bibliotek. J. Kucharzewski, o pracy którego „Od białego do czerwonego caratu” pisałem w „Palestrze” parę lat temu, wyraźnie powiązał, na początku nowego dwudziestolecia, biały carat z czerwonym bolszewizmem. Bolszewicy jednakże po mistrzowsku udoskonaliili maszynę terroru i praktykę niewolenia własnych i obcych obywateli, którzy znaleźli się w orbicie ich władzy.

M. Bohun w szkicu „Oblicza agresji – negatywny obraz Rosji w myśli polskiej” stwierdza, iż wątek „mongolizmu”, azjatycki duch Rosji, już od Mickiewicza snuje się w literaturze. Spór polsko-rosyjski zdomował się i podniesiony został z poziomu idei politycznych (wolność kontra despotyzm) do rangi niemal rasowej i cywiliza-

cyjnej. Odmawiano Rosjanom prawa do uznawania się za lud słowiański i europejski i dlatego panslawistyczne aspiracje caratu widziane były jak fałsz i zdradziecki wybieg. Rosji wskazywano stępy Środkowej Azji i pustkowia Polarnej Północy, jako właściwe jej miejsce. Z „mongolizmu” brały się idee podbojów, samowładztwa, tyranii, instynktu koczowniczego, ekspansjonizmu, namiętności niszczenia, a zarazem bierności i niechęci do odpowiedzialnej troski o dobro wspólne. Dowodzono, że dla Rosjan ojczyzna to nie „wspólny obowiązek” (Norwid), ale władza państwowa, urzędnicy, gubernator, daleki ubóstwiany car. Rosja była przedstawiana w pismach polskich badaczy myśli jako „niszczycielska, antycywilizacja”. Podnosili oni całkowite zrośnięcie się religii i polityki, Cerkwi i państwa, carsławie zamiast prawosławia. Moskwa jako „Trzeci Rzym” nie miała zbyt odległej drogi w XX wieku do Trzeciej Międzynarodówki. Mesjanizm rewolucyjny stał się nową formą narodowej megalomanii. Bolszewizm z łatwością był postrzegany w Rosji jako nowa wiara, „kontrkościół” ze swoim papieżem w Moskwie. Mickiewicz, nasz stary, acz ciągle aktualny wieszcz, w Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego problem ukazał krótko: Rosja i wolność to antytezy „Świt bata i chrzest ukazów”.

A co na to Rosjanie? Ci zaproszeni do Katalogu. Wymienię trzech, bo wydawali mi się najbardziej reprezentatywni i wyraziści. Odpowiedzi udzielają w swoich opracowaniach: A. Lipatow, D. Piczugin i W. Kutianow, pisząc interesujące rzeczy o zakładnikach historii – u źródeł negatywnego stereotypu Polski i Polaków w literaturze rosyjskiej i historiografii, rosyjskich pryzmatach odbioru polskości.

Najogólniej biorąc, widziani jesteśmy jako niepoprawni wichrzyciele, pozbawieni realizmu buntownicy, obrażeni na cały świat, zupełnie pozbawieni pokory i pogody ducha zuchwalcy, którzy nikomu nie podarują swoich domniemanych cierpień. Polska, która nigdy nie potrafiła się pogodzić z wyrokami historii, sama w pewnym sensie jest winna swojego cierpienia. To nie jest kraj zły (płochoj), ale jest to kraj złośliwy (złoj). Tonu w tym kraju nie nadają ludzie dobrzy, lecz wyjątkowo złośliwi. Polacy zbyt często manifestują megalomanię, pychę, arogancję i wyniosłość, jakby rzeczywiście należeli do rasy wyższej, a tak nie jest. Są to ludzie, którym brakuje piątej kleпки, gorączkowi, postrzeleni, krętacze, fałszywi, niezdolni do działalności państwowej, niewdzięcznicy, niesłusznie uważają się za Europejczyków, jezuici – katolicy, nadęci, skąpi i rozrzutni zarazem, kobieciarze. Lecz również ludzie honoru, szarmanccy, romantyczni, patrioci własnego kraju, bracia Słowianie, dobrzy kompani do kieliszka. A może jeszcze troszkę coś od innych obserwatorów rosyjskich? Bardzo proszę. A więc co cechuje jeszcze Polaków? Podstęp, oszustwo, nieśmiałość i niewierność, pseudoeuropejskość, anarchia, ciągłe knowania i kombinowanie, przerost formy nad treścią w manierach i codziennym zachowaniu.

Sapienti sat!

Karamzin, dziewiętnastowieczny historyk rosyjski, w rozmowie z carem Aleksandrem I, pragnącym jakoby odbudować państwo polskie, powiedział: „Wzięliśmy Polskę mieczem, któremu wszystkie państwa zawdzięczają swoje istnienie, gdyż wszystkie powstały z podbojów. Polska jest prawowitą rosyjską własnością. Napo-

leon mógł zawojować Rosję, ale ty Najjaśniejszy Panie, chociaż samodzierżawca, nie mogłeś mu oddać ani jednej rosyjskiej chaty. Taki jest nasz charakter i duch państwowy”. Była to w najkrótszej wersji doktryna polityczna w carskiej Rosji (a później bolszewickiej), przekazana twórcom: Puszkiniowi, Dostojewskiemu, Tołstojowi. Koniec. Ot, cała historiozofia rosyjska.

Ponieważ w „Palestrze” nieraz pisaliśmy na temat wzajemnych relacji polsko-rosyjskich, kontrowersji i uprzedzeń, to może i ten temat zamkniemy, nie wyczerpując bogatej tematyki Katalogu. Dobrze się stało, że ukazują się takie solidne, spokojne w tonacji pozycje naukowe, mające walor także publicystyczny. Ale czy i kiedy bariery wzajemnych uprzedzeń zostaną przekroczone, czas pokaże. Nie sądzę, by był to czas bliski.